

Biuletyn Instytutu Zachodniego

Seria Specjalna – „Uchodźcy w Europie”



Nr 199/2015
04'11'15

INSTYTUT ZACHODNI
im. Zygmunta
Wojciechowskiego
Poznań

Redakcja:
Marta Götz
Radosław Grodzki
Krzysztof Malinowski

Korekta:
Hanna Różanek

Wyzwania uchodźcze w wybranych państwach Unii Europejskiej

Hiszpania

Mikołaj Stanek

Postawa rządu hiszpańskiego wobec kryzysu uchodźczego zmieniła się w ostatnich tygodniach. W lipcu br. rząd Mariano Rajoya zgodził się na przyjęcie zaledwie 2379 uchodźców z 5837 proponowanych przez Komisję Europejską. Jeszcze na początku września rząd argumentował, iż zła sytuacja ekonomiczną kraju i szybko rosnąca liczba osób wnioskujących o udzielenie schronienia bezpośrednio w Hiszpanii uniemożliwiają przyjęcie większej liczby uchodźców. Stanowisko to było krytykowane przez opozycję parlamentarną i organizacje pozarządowe. Zwracano uwagę na fakt, że o ile liczba osób występujących o status uchodźcy w Hiszpanii wzrosła znacząco w porównaniu z latami poprzednimi, to skala napływu jest nadal niewielka w porównaniu do innych krajów UE, odczuwających znaczną presję migracyjną. Zarzucano rządowi, że niedawno wprowadzone regulacje umożliwiające tzw. deportacje na gorąco, czyli natychmiastowe wydalenie obcokrajowców zatrzymanych przy nielegalnym przekraczaniu granicy bez przeprowadzenia ustalonych w prawie międzynarodowym procedur, uniemożliwiają uchodźcom składanie wniosków azylowych.

Niespodziewanie podczas negocjacji toczących się w Brukseli w drugiej połowie września br. i dotyczących rozlokowania 120 000 uchodźców strona hiszpańska zgodziła się na przyjęcie 14 931 uchodźców z innych krajów UE oprócz już wcześniej uzgodnionych 2379. Równocześnie rząd hiszpański przewidywał, że do końca 2015 r. przyjmie ponad 17 tys. osób wnioskujących o azyl. Wyasygnował też dodatkowe 13 mln euro dla organizacji pozarządowych zajmujących się opieką nad uchodźcami. Ta nagła zmiana jest interpretowana zarówno jako ustępstwo względem Niemiec, w stosunku do których Rajoy chce ogrywać rolę lidera krajów południowej flanki UE. Nie bez znaczenia były również przychylne uchodźcom nastroje społeczne. Zważywszy na fakt, że według aktualnych sondaży partia rządząca może mieć problemy z utrzymaniem władzy po wyborach, które odbędą się w grudniu tego roku, zmiana polityki w kwestii uchodźczej jest interpretowana przez niektórych komentatorów jako próba pozyskania elektoratu centrowego.

Podobnie jak w innych krajach Europy Zachodniej, eskalacja kryzysu uchodźczego wywołała duże poruszenie w niektórych sektorach hiszpańskiego społeczeństwa obywatelskiego. Już na przełomie sierpnia i września władze kilkunastu miast, głównie tych rządzonych przez ugrupowania wywodzące się z tzw. ruchu „Oburzonych”, wyraziły gotowość przyjęcia uchodźców wbrew ówczesnej postawie rządu. Liczne organizacje pozarządowe zainicjowały zbiórki pieniędzy i artykułów pierwszej potrzeby. Inicjatywy te spotkały się z poparciem dużej części społeczeństwa, o czym świadczy skala pozyskanych środków. Oprócz tego, jak wykazały wyniki badań ankietowych opublikowanych przez państwowe Centrum Studiów Socjologicznych (CIS) we wrześniu tego roku, 78% respondentów zgadzało się na przyjęcie uchodźców. Pozytywne nastawienie dużej części społeczeństwa hiszpańskiego do uchodźców trudno jest jednak uznać za zaskakujące, jeśli weźmie się pod uwagę doświadczenia ubiegłych lat. Zarówno masowy napływ imigrantów ekonomicznych w pierwszej połowie poprzedniej dekady, jak i wzrost bezrobocia spowodowany późniejszym kryzysem ekonomicznym nie doprowadziły do istotnego wzrostu nastrojów ksenofobicznych.

W świetle hiszpańskiego prawa rola administracji centralnej w przyjmowaniu i opiece nad uchodźcami sprowadza się do przyjęcia i rozpatrzenia wniosku azylowego, zapewnienia podstawowej opieki medycznej, wyasygnowania niewielkich kwot pieniężnych na bieżące potrzeby (około 150 euro miesięcznie) oraz, gdy zachodzi taka potrzeba, do umieszczenia ich w ośrodkach na okres nie dłuższy niż sześć miesięcy. W związku z tym największy ciężar opieki nad uchodźcami spoczywa na organizacjach pozarządowych. Organizacje takie, jak Hiszpańska Komisja Pomocy Uchodźcom, Hiszpański Czerwony Krzyż i Hiszpańska Katolicka Komisja ds. Migracji zajmują się dystrybucją niezbędnych środków materialnych i finansowych oraz innymi formami wsparcia, m.in. opieką psychologiczną czy prowadzeniem kursów języka hiszpańskiego.

Od dłuższego czasu organizacje te alarmują, że nie dysponują wystarczającą infrastrukturą na przyjęcie rosnącej liczby uchodźców i że wyasygnowane przez państwo środki pieniężne są zbyt małe wobec rosnących potrzeb. Wskazuje się zwłaszcza na zbyt małą liczbę miejsc w ośrodkach dla osób wnioskujących o nadanie statusu uchodźcy w dwóch enklawach hiszpańskich w Afryce Północnej: Cuecie i Melilli. Również na Półwyspie Iberyjskim liczba miejsc w ośrodkach i mieszkaniach przeznaczonych dla uchodźców jest niewystarczająca. Szacuje się, że za dodatkowe 13 mln euro przeznaczonych niedawno na pomoc uchodźcom przez rząd hiszpański można przygotować około 1000 miejsc noclegowych, co w niewielkim stopniu zaspokaja rosnące potrzeby. Organizacje skarżą się również na małą liczbę specjalistów, a w szczególności psychologów, nauczycieli hiszpańskiego, tłumaczy i pracowników socjalnych, których nie zawsze można zastąpić wolontariuszami. Kolejnym wyzwaniem, przed którym stają te organizacje, jest pomoc w integracji społecznej i zawodowej. Hiszpańskie prawo uchodźcze kładzie szczególny nacisk na stworzenie odpowiednich warunków ku temu, aby osoby o tym statusie możliwie jak najszybciej uzyskały autonomię pozwalającą na normalizację sytuacji życiowej. Przedstawiciele organizacji zajmujących się uchodźcami wskazują, że ograniczone środki finansowe, brak infrastruktury, niedobór wyspecjalizowanego personelu oraz wciąż bardzo wysokie bezrobocie uniemożliwią osiągnięcie tego celu w szybkim czasie.

Od stycznia do września tego roku hiszpańskie władze otrzymały już około 15 000 wniosków o przyznanie statusu uchodźcy. Przewiduje się też, że na przełomie października i listopada przybędą do Hiszpanii pierwsi uchodźcy przesiedleni z innych krajów UE. Czy osoby te zdecydują się pozostać w Hiszpanii, staje pod znakiem zapytania. W niedawnym wywiadzie przedstawicielka Hiszpańskiej Komisji Pomocy Uchodźcom wyraziła opinię, że gorsze warunki



bytowe i mało optymistyczne perspektywy ekonomiczne spowodują, że przybysze będą najprawdopodobniej próbować przedostać się do zamożniejszych krajów Unii Europejskiej.

Holandia

Joanna Leska-Ślęzak

Rząd holenderski proponuje, aby wnioski o azyl można było składać w państwach sąsiadujących z państwami, gdzie toczą się działania wojenne, i aby Unia Europejska zawarła z nimi stosowne umowy (np. Turcja, Jordania). Uchodźcy składaliby w nich wnioski o azyl. W przypadku gdy przybysze ominęłyby wyznaczone państwa, odsyłano by ich do państwa, z którego przybyli. Holandia zadeklarowała dodatkowo przyjęcie 7-8 tys. uchodźców, dla których zarezerwowano 110 mln euro na pomoc w rozwiązywaniu ich problemów. Rządząca Partia Ludowa na rzecz Wolności i Demokracji (VVD) uważa, że jeżeli państwa Unii Europejskiej nie osiągną porozumienia, granice trzeba będzie zamknąć. Komisja Europejska popiera holenderski plan zatrzymania uchodźców poza granicami Unii. Propozycje holenderskie obejmują utworzenie luksusowych obozów w Jordanii, Libii, Turcji czy Serbii. Na terenie tych obozów funkcjonowałyby tzw. hot spoty (Unijne Centra Selekcji Uchodźców), w których uchodźców oddzielano by od imigrantów ekonomicznych. Uchodźcy po selekcji kierowani byłiby do poszczególnych państw Unii zgodnie z podziałem kwot. Zdecydowano, że uchodźcy zostaną umieszczeni w sześciu miastach: Hadze, Rotterdamie, Amsterdamie, Utrechcie, Eindhoven i Ter Apel. W ośrodkach mają otrzymać schronienie i pomoc, ale te osoby, które nie zaakceptują tych warunków, będą musiały opuścić Holandię. Partia Ludowa zaproponowała, że z uwagi na brak wspólnego europejskiego stanowiska, należy wprowadzić kontrolę na przygranicznych terenach Holandii. Partia Pracy i Chadecy poparli tę propozycję.

Królestwo Niderlandów ma jedną z największych społeczności muzułmańskich w Europie (925 tys.), stanowiącą 6% całej populacji. Są to głównie imigranci z Turcji i Maroka. Społeczeństwo holenderskie obawia się nowo przybyłych i protestuje przeciwko uchodźcom. Szczególnym przykładem napięć może być mała wieś Oranje, licząca 130 mieszkańców, w której utworzono ośrodek dla uchodźców i ulokowano około 700 osób. Mimo obaw mieszkańców, władze gminy zgodziły się na ich przyjęcie. Decyzja o umieszczeniu w Oranje kolejnych 700 osób wywołała jednak liczne protesty. Innym przypadkiem rosnących napięć był napad na halę sportową w Woerden, gdzie ulokowano 148 imigrantów (w tym 51 dzieci) pochodzących z Syrii i Erytrei, do którego doszło w nocy z 9 na 10 października 2015 r. Na miejsce przybył premier Mark Rutte, który potępił sprawców przemocy i wyraził zaniepokojenie faktem, że powstają grupy wzywające do przemocy i zamknięcia granic. Równocześnie zwrócił się do społeczeństwa „o zachowanie się w granicach prawa i przyzwoitości”. Zadeklarował też, że Holandia musi pomóc uchodźcom, ale nie może przyjąć wszystkich. Minister gospodarki Henk Kamp stwierdził, że kryzys migracyjny jest zagrożeniem dla holenderskiej gospodarki. Partia Ludowa przedstawiła do konsultacji projekt o ograniczeniu wydatków na uchodźców. Władze Holandii mają świadomość skutków masowego napływu uchodźców dla gospodarki i radykalizacji zwłaszcza społeczności lokalnych.

W 2001 r. Królestwo Niderlandów określiło się jako kraj migracyjny, a od 2003 r. została wprowadzona polityka „Nowego stylu”. Polityka wielokulturowości została zastąpiona polityką radykalną, w ramach której wprowadzono więcej restrykcji w kwestii adaptacji i integracji uchodźców ze społeczeństwem holenderskim. Należą do nich m.in. znajomość języka niderlandzkiego, kultury, historii, wartości demokratycznych. W 2010 r. wprowadzono test



integracyjny (*Wet Inburgering Buitenland*), który należy zdać przed przyjazdem do Holandii. Zakres testu obejmuje wiedzę o społeczeństwie holenderskim, a także znajomość podstaw języka niderlandzkiego. Przyjazd bez zdania testu grozi sankcjami. Kolejne zmiany w prawie imigracyjnym przedstawił minister spraw wewnętrznych Piet Hein Donner 16 czerwca 2015 r., który stwierdził, że rząd podziela społeczne niezadowolenie z powstania społeczeństwa wielokulturowego i dlatego promuje wartości społeczeństwa holenderskiego. Za nieprzestrzeganie holenderskich wartości i prawa nakładane mają być kary, a dodatkowo rząd nie zamierza specjalnie dofinansowywać muzułmańskich imigrantów. Nowe przepisy prawne zdelegalizują małżeństwa przymusowe, zakazą noszenia burek, zniosą pozwolenia pobytu dla imigrantów, którzy nie spełnią wymagań związanych z integracją. 74% społeczeństwa holenderskiego według badań Instytutu de Honda uważa, że imigranci muszą dostosować się do holenderskich wartości, a 83% popiera zakaz noszenia burek w miejscach publicznych.

Na terenie Holandii wszystkie ośrodki dla uchodźców są przepełnione. Obecnie wykorzystywane są m.in. hale sportowe, świetlice. W Heumensoorol (okolice Nijmegen) powstał prowizoryczny ośrodek namiotowy dla około 3 tys. uchodźców, który będzie największym ośrodkiem dla imigrantów w Holandii, docelowo mającym pomieścić 6 tys. osób. Z danych Stowarzyszenia Gmin Holenderskich (*VNG*) wynika, że złożono 25 tys. wniosków o azyl, z tego w większości przez uchodźców z Syrii i Erytrei. Minister spraw społecznych Loedewijk Asscher wraz z organizacjami pracodawców *VNO-NCW*, federacją związków zawodowych *FNV* i *CNV*, organem doradczym rządu *SER*, związkiem holenderski gmin *VNG* oraz organizacjami pomagającymi azylantom planują odpowiednie inicjatywy i przygotowanie środków umożliwiających znalezienie pracy uchodźcom posiadającym zezwolenie na pobyt. Około 46% uchodźców przybyłych do Holandii w 2014 r. wykonuje już płatną pracę. Problemem są skomplikowane procedury, bariery językowe, a także brak precyzyjnych przepisów dotyczących zatrudniania uchodźców. Dodatkowo w holenderskich centrach pomocy problemem stała się przemoc wobec pracowników tych ośrodków. W czterech takich centrach w latach 2012-2015 doszło do ponad 300 zarejestrowanych incydentów. Skala zjawiska może być większa, ponieważ nie wszystkie incydenty są odnotowywane. Nie powinno zatem dziwić, że w obliczu takich zjawisk rząd zamierza wprowadzać przepisy imigracyjne mające na celu stworzenia społeczeństwa zintegrowanego, w którym nowo przybyli będą zmuszeni do zaakceptowania nowych zasad.

Włochy

Agnieszka Legut

Włochy to obecnie drugi (po Grecji) kraj UE, do którego drogą morską najliczniej przybywają migranci. Według szacunków *International Organization for Migration (IOM)*, od początku roku dotarło tam 136 408 osób (stan na 13.10.2015). Mimo iż jest to ponad trzykrotnie mniej niż w przypadku Grecji, intensywność napływu jest tak wysoka, że powoduje przeciążenie włoskiego systemu przyjmowania migrujących. Jego symbolem stała się wyspa Lampedusa, gdzie już w 2011 r., w związku z wydarzeniami Arabskiej Wiosny, wystąpiło znaczne (choć nadal zdecydowanie mniejsze od obecnego) natężenie ruchu migracyjnego.

Centralny szlak śródziemnomorski, najpopularniejszy wśród kierujących się na włoskie wybrzeże, jest niezwykle niebezpieczny (2814 utonięć w okresie 1.01.-13.10.2015). Migrujący rozpoczynają morską część swojej wędrówki najczęściej z wybrzeży Libii, znacznie rzadziej z Egiptu. Obecnie obserwuje się także napływ migrantów (głównie Syryjczyków) z terenu Turcji. Wśród przybywających, jak wynika z danych włoskiego MSW (stan na 30.09.2015) są przede



wszystkim obywatelom: Erytrei (35 938); Nigerii (17 886), Somalii (10 050), Sudanu (8370) i Syrii (7 072).

Włochy są w UE krajem o jednym z najwyższych odsetków imigrantów w społeczeństwie, choć dodatnie saldo migracji istnieje tu od stosunkowo niedawna (koniec lat 80.). Legalnie na ich terytorium, przede wszystkim w Lombardii, Lacjum, Emilii Romanii i Wenecji (uprzemysłowiona Północ), zamieszkuje około 5 mln imigrantów, tj. 8,1% ogółu społeczeństwa. Większość, jak wynika z raportu *XXIV Rapporto Immigrazione Caritas e Migrantes*, stanowią obywatele: Rumunii (1 081 400), Albanii (495 709), Maroka (454 773), Chin (256 846) i Ukrainy (219 050). Przyjmowanie imigrantów stało się wręcz koniecznością biorąc pod uwagę fakt, że Włochy należą do ścisłej czołówki najszybciej starzejących się społeczeństw. Ocenia się, że już obecnie imigranci wywarzają prawie 9% włoskiego PKB.

Włoska polityka przyjmowania migrantów nie ma charakteru systemowego. Składają się na nią rozwiązania prawne przyjmowane w miarę pojawiania się kolejnych wyzwań. Integracja imigrantów rozumiana była przez państwo głównie w sensie ekonomicznym, jako wsparcie dla wejścia na rynek pracy. Jednak od 2012 r. każdy ubiegający się o prawo pobytu zobowiązuje się do uzyskania znajomości języka włoskiego (na poziomie co najmniej A2 według standardów Rady Europy) i przyswojenia podstaw wiedzy obywatelskiej na kursach zapewnianych przez państwo. Jednocześnie w ostatnich dniach uchwalono złagodzenie restrykcyjnej do tej pory polityki naturalizacyjnej. Obywatelstwo włoskie uzyskują dzieci legalnych imigrantów.

Od początku br. złożono we Włoszech 61 tys. wniosków o azyl (w całym 2014 r. było ich 64 tys.). Stanowi to kilkukrotny wzrost w porównaniu do lat wcześniejszych. W świetle porozumień dublińskich to Włochy – jako często pierwsze państwo UE, do którego przedostają się migrujący – są krajem właściwym do rozpatrzenia ich wniosków o azyl. W bieżącym roku podwojono liczbę komisji orzekających o prawie do azylu, ale skala zjawiska przekracza możliwości administracyjne. Obserwuje się też przeludnienie w placówkach przyjmujących migrantów. We Włoszech istnieją cztery rodzaje takich ośrodków:

- *CDA (Centri di accoglienza)* – udzielają pierwszej pomocy i rejestrują przybyłych;
- *CARA (Centri di accoglienza richiedenti asilo)* – to ośrodki półotwarte, przeznaczone przede wszystkim dla osób pozbawionych dokumentów;
- *CIE (Centri di identificazione ed espulsione)* – to ośrodki zamknięte, głównie dla osób oczekujących na wydalenie z terytorium UE oraz
- *SPRAR (Sistema di Protezione per Richiedenti Asilo e Rifugiati)* – to system miejsc kwaterunkowych dla osób o przyznanym już statusie uchodźcy; w praktyce często zasoby te służą także migrantom oczekującym na decyzję o azylu, których tożsamość nie budzi wątpliwości.

Rząd Matteo Renzi opowiada się za przyjmowaniem migrantów ze względu na humanitarne. Apeluje o wsparcie dla Włoch i większe zaangażowanie państw UE w zarządzanie obecnym kryzysem, a tym samym renowację porozumień dublińskich. Jest to stanowisko zbliżone do polityki RFN i KE.

We wrześniu br. ustalono w ramach UE kwotowy system przyjmowania uchodźców oraz wsparcie techniczne i osobowe dla Grecji i Włoch. Na miejsce tzw. hot spotów, w których dokonuje się głównie identyfikacji oraz rejestracji przybywających, wyznaczono we Włoszech:



Pozzallo, Porto Empedocle, Trapani (Sycylia) oraz Lampedusę; a do końca roku mają być przygotowane kolejne (Augusta i Taranto).

Rząd włoski jest mocno krytykowany za swoje działania przede wszystkim ze strony partii prawicowych, zwłaszcza Ligi Północnej (*Lega Nord*). Jej lider Matteo Salvini kieruje ostrze krytyki także wobec kanclerz Merkel. Sympatycy i członkowie tej partii starają się na retoryce antyimigranckiej zbić kapitał polityczny również na szczeblu lokalnym, np. poprzez zorganizowanie w rządzonej przez nich Lombardii protestu na dworcu w Mediolanie przeciwko koczującym tam migrantom. Ostro protestuje także część władz regionalnych na północy kraju. Roberto Maroni, zarządzający Lombardią, zagroził nawet zmniejszeniem środków budżetowych dla tych gmin, których władarze zdecydują się przyjąć migrantów. Także *M5S* (*Movimento 5 Stelle*), opierający się na zróżnicowanym ideologicznie elektoracie, oskarża rząd włoski o zbyt późne reagowanie oraz brak działań prewencyjnych.

Wyniki najnowszego sondażu IPSOS ukazują Włochów jako wyraźnie obawiających się napływu migrantów. W ciągu ostatniego pół roku podwoił się (do 38%) odsetek osób uważających imigrację za największe, obok kryzysu ekonomicznego, zagrożenie dla kraju. Tylko 2% postrzega zjawisko imigracji pozytywnie (w 2011 r. – 17, 8%). Przeważająca większość Włochów (80%) opowiada się też za podjęciem działań mających na celu zatrzymanie fali migracyjnej lub przyznaje Italii jedynie rolę kraju tranzytowego. Tylko 16% uważa, że uchodźców należy przyjąć.

Z drugiej strony większość Włochów popiera otwarcie RFN na uchodźców oraz uznaje mur budowany przez Węgry za złe rozwiązanie. Jednak protesty społeczne o charakterze lokalnym (np. w Trevisio czy Rzymie), które dają się obserwować w ostatnich miesiącach, świadczą, że część Włochów odrzuca uchodźców jako sąsiadów. Negatywne opinie zdecydowanie przeważają (80%) także w odniesieniu do polityki rządu włoskiego w zakresie imigracji. Nieco lepiej wypada natomiast ocena jego działań na arenie europejskiej (66% opinii negatywnych).

We Włoszech, podobnie jak we Francji, Belgii i Wielkiej Brytanii, uważa się, że w społeczeństwie jest więcej imigrantów niż ma to miejsce w rzeczywistości; przy czym we Włoszech dysproporcja między stanem faktycznym (8% imigrantów w społeczeństwie), a wyobrażeniem (30%) jest największa.

Wielka Brytania

Tomasz Czapiewski

W brytyjskim dyskursie kryzys uchodźczy postrzegany jest w dużym stopniu jako element debaty o imigracji. Oba pojęcia: uchodźców oraz imigrantów często używane są, zwłaszcza przez polityków prawicowych, zamiennie. Wielka Brytania *de facto* odmówiła uczestnictwa w systemie relokacji uchodźców przebywających na terenie Włoch, Grecji i Węgier (łącznie w liczbie 160 tys.), który został stworzony przez Komisję Europejską we wrześniu 2015 r. Rząd brytyjski wykorzystał możliwość „opt-out”, która przysługuje mu w wybranych obszarach integracji europejskich, takich jak polityka azylowa czy imigracyjna.

Wobec rosnącej presji części mediów i opinii publicznej po rozpowszechnieniu zdjęć Aylana Kurdiego, premier David Cameron 7 września 2015 r. oświadczył, że Wielka Brytania przyjmie 20 tys. syryjskich uchodźców. Była to istotna zmiana w porównaniu do poprzednich działań, ale trzeba dodać kilka zastrzeżeń. Po pierwsze, liczba ta dotyczy okresu do 2020 r., co



przekłada się na około 4 tys. uchodźców rocznie. Po drugie, uchodźcy będą transferowani bezpośrednio z obozów na Bliskim Wschodzie, a nie w ramach relokacji uchodźców już przebywających na terenie UE. Po trzecie, uchodźcy otrzymają status humanitarny na okres pięciu lat, po którym podjęta zostanie decyzja, czy mogą otrzymać azyl. Deklaracja Camerona była formalnie rozszerzeniem istniejącego od stycznia 2014 r. projektu dla syryjskich uchodźców *Vulnerable Persons Relocation (VRP)*, którego efekty były jednak dotąd dość skąpe (przyjęto tylko 216 uchodźców). Gwoli ścisłości należy jednak dodać, że od 2011 r. rząd brytyjski przekazał na pomoc osobom przesiedlonym blisko 900 mln funtów, z zobowiązaniem do wydatkowania w tym roku kolejnych 100 mln.

Nowy lider Partii Pracy – głównej partii opozycyjnej, Jeremy Corbyn, określany przez wielu jako skrajnie lewicowy, domaga się zwiększenia liczby przyjmowanych uchodźców ponad deklarowane 20 tys. i sprzeciwia się interwencji militarnej w Syrii (kwestia ta budzi spory wewnątrz Partii Pracy). Alistair Carmichael z Liberalnych Demokratów określił zaś podział na uchodźców w obozach i uchodźców w Europie jako błędny. Jednoznacznie krytyczna wobec przyjmowania uchodźców jest za to *UKIP*, główny rywal Partii Konserwatywnej w walce o głosy prawicowych wyborców. To właśnie rosnącą w ostatnich latach popularność Partię Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (*UKIP*) uważa się za przyczynę przesunięcia konserwatystów na prawo, głównie w takich kwestiach, jak imigracja czy integracja europejska. Kwestia imigracji i uchodźców stanie się prawdopodobnie jednym z decydujących czynników w przyszlórocznym referendum w sprawie dalszego członkostwa Wielkiej Brytanii w UE.

Wielka Brytania jest tradycyjnym krajem imigracyjnym, przyjmującym także azylantów. Mimo bogatej bazy organizacyjnej i szeregu środków oraz instrumentów, które mogą być wykorzystywane do asymilacji imigrantów, brak jest jednej silnej agendy rządowej odpowiedzialnej za ten obszar aktywności publicznej. Sam brytyjski model multikulturalizmu oceniany jest ambiwalentnie. Wskazuje się na równoległe wobec brytyjskiego społeczeństwa życie wielu grup etnicznych, a badania porównawcze ukazują słabości procesu asymilacyjnego. Za symbole klęski polityki imigracyjnej uważa się zamach terrorystyczny z 2005 r. i zamieszki w 2011 r. w Londynie.

Wielka Brytania jest sygnatariuszem genewskiej Konwencji dotyczącej statusu uchodźców z 1951 r. wraz z protokołem z 1967 r. Obecnie wspomina się, że Cameron rozważa odstąpienie od Konwencji. Zgodnie z zapisami Konwencji, Wielka Brytania zobowiązana jest do udzielania ochrony na swoim terytorium cudzoziemcom, którym w kraju pochodzenia grożą prześladowania. Wniosek o nadanie statusu jest rozpatrywany przez specjalny departament w *Home Office*. Uchodźcy są zazwyczaj kierowani do ośrodków dla osób oczekujących na wydanie decyzji, w których przebywa obecnie ponad 30 tys. osób. Otrzymanie statusu uchodźcy daje prawo pobytu w Wielkiej Brytanii na okres 5 lat, a później prawo ubiegania się o kartę stałego pobytu, pod warunkiem dalszego trwania zagrożenia oraz skutecznej asymilacji. Większość wniosków w ostatnich latach rozpatrywana jest negatywnie. W 2014 r. media obiegrała informacja, że w kilku prywatnych ośrodkach dla uchodźców dochodziło do wykorzystywania ich jako taniej siły roboczej.

Restrykcyjna postawa Camerona wobec imigracji już wcześniej spotykała się z krytyczną oceną w Europie. Trzeba jednakże zwrócić uwagę, że 2014 r. był rekordowy w Wielkiej Brytanii, jeżeli chodzi o dodatnie saldo migracji. Pojawiło się tam prawie 300 tys. nowych rezydentów, z czego około 200 tys. to osoby spoza UE. Jest to bolesna polityczna klęska Camerona, który złożył obietnicę ograniczenia salda migracji do wysokości 100 tys. osób do końca kadencji w 2015 r. Minister Theresa May, odpowiedzialna za sprawy wewnętrzne, w wypowiedziach medialnych sugerowała, że przyczyną fiaska jest wpływ



rządowego koalicjanta, Liberalnych Demokratów. W 2014 r. udało się uchwalić tzw. *Immigration Act*, który miał dostarczyć instrumentów do walki z nielegalnymi imigrantami.

Postawę brytyjskiego społeczeństwa wobec przyjmowania uchodźców można określić jako krytyczną lub sceptyczną. W badaniach przeprowadzonych przez *YouGov* na początku września 2015 r. (przed deklaracją Camerona) tylko 36% poparło postulat zwiększenia liczby przyjmowanych przez Wielką Brytanię uchodźców syryjskich przy 51% sprzeciwiających się. Jeżeli chodzi o uchodźców z krajów innych niż Syria (Afganistan, Kosowo, Erytrea), tylko 28% poparło podobny postulat. Publikacja zdjęć zwłok Aylana Kurdiego wzmocniła istotnie akceptację dla zwiększenia liczby uchodźców, ale efekt ten można ocenić z dzisiejszej perspektywy jako krótkotrwały. Przy tego typu badaniach należy też uwzględnić, że odpowiedzi zależne są od sposobu sformułowania pytania (np. określenia migranci, imigranci czy uchodźcy). Inne badanie przeprowadzone przez *YouGov* w podobnym czasie wskazało, że tylko 11% Brytyjczyków deklaruje gotowość przyjęcia uchodźcy do własnego domu na okres 6 miesięcy, krytyczną ocenę budziły też zapowiedzi przyjęcia przez poszczególne władze lokalne 10 rodzin uchodźców (48% wobec 41% wspierających taką decyzję). Badania te wskazały również na istotne korelacje: przeciwni przyjmowaniu uchodźców są zwolennicy Partii Konserwatywnej i *UKIP*, częściej mężczyźni i osoby starsze (+40), a także osoby o gorszym statusie społeczno-ekonomicznym.

W brytyjskim społeczeństwie coraz silniejsze jest przeświadczenie, że imigracja to najważniejszy problem, przed którym stoją władze państwowe. Wskaźnik ten osiągnął we wrześniu 2015 r. rekordową wartość w historii badań prowadzonych od 2010 r., osiągając ponad dwukrotną przewagę nad stwierdzeniem, że to gospodarka i ekonomia stanowią największy problem dla władz brytyjskich. Warto też zauważyć, że tylko co piąty Brytyjczyk uznaje wartości brytyjskie za kompatybilne z islamem.

Zgromadzenia publiczne, które wyrażały poparcie dla zwiększenia liczby uchodźców lub sprzeciw wobec przyjmowania jakichkolwiek uchodźców, zazwyczaj nie miały masowego charakteru, gromadząc kilkuset uczestników. Wyjątkiem był tu wielki marsz „Refugees Welcome Here” zorganizowany w dniu 12 września z udziałem m.in. Partii Pracy i Liberalnych Demokratów, w którym uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy osób. Petycję domagającą się zwiększenia liczby uchodźców podpisało do dziś ponad 400 tys. osób. Demonstracje przeciwko przyjmowaniu uchodźców inicjowały organizacje nacjonalistyczne i trwale zaangażowane w aktywności antyimigranckie, np. „Britain First”.

Francja

Jacek Kubera

Między głównymi francuskimi partiami politycznymi panował względny konsensus co do tego, że Francja wraz z innymi krajami europejskimi powinna udzielić schronienia uchodźcom oraz że należy odróżnić ich od imigrantów ekonomicznych. Różnice dotyczyły zasad współpracy z państwami członkowskimi Unii Europejskiej i Komisją Europejską. Większość polityków próbowała łączyć przywiązanie do republikańskiej tradycji udzielania schronienia uchodźcom z postawą męża stanu, który dąży do uspokojenia sytuacji i przeciwdziałania pojawieniu się podobnych kryzysów w niedalekiej przyszłości. Z tego powodu Francja z ostrożnością przyglądała się niemieckiej polityce otwartości wobec imigrantów.



W reakcjach rządu francuskiego na kryzys migracyjny zaznaczyła się wyraźna ewolucja. Jeszcze w maju tego roku Francja bowiem sprzeciwiła się pomysłowi Komisji Europejskiej, aby uchodźców przyjmować w systemie kwotowym. Tymczasem we wrześniu kraj ten dołączył do Niemiec, zachęcając inne kraje europejskie do przyjęcia stałego i obowiązkowego mechanizmu podziału uchodźców. Miesiąc później miało miejsce wspólne wystąpienie François Hollande'a i Angeli Merkel w Parlamencie Europejskim, w czasie którego Francja jednoznacznie opowiedziała się za systemem kwotowym.

Ważny kontekst debaty politycznej we Francji na temat uchodźców stanowiły zapowiadane na przyszły rok prawyборы prezydenckie. Wpłynęło to na konieczność podkreślania różnic zarówno pomiędzy programami poszczególnych partii politycznych, jak i pomiędzy politykami rywalizującymi o możliwość kandydowania o najwyższy urząd w państwie. Rządzący socjaliści podejmowali dyskurs, w którym mówili jednocześnie o pomocy wynikającej z solidarności międzyludzkiej i o przymusie racjonalnej oceny możliwości przyjmowania imigrantów w ogóle. Premier Manuel Valls stwierdził, że niemożliwe jest powiedzenie: „Przybywajcie do Europy” wszystkim Syryjczykom. Opowiedział się za odsyłaniem do krajów pochodzenia imigrantów ekonomicznych, argumentując to troską o zapewnienie dobrych warunków pobytu przede wszystkim uchodźcom. François Hollande próbował w jednym rządzie stawiać swych – prawdopodobnie – głównych konkurentów w wyborach prezydenckich, czyli Marine Le Pen (przewodniczącą Frontu Narodowego) i Nicolasa Sarkozy'ego (przewodniczącego centroprawicowych Republikanów). Prezydent Francji występował w roli strażnika podstawowych wartości republikańskich, takich jak m.in. neutralność państwa wobec różnic religijnych czy etnicznych. Mówiąc, że „Republika nie zna rasy ani koloru skóry”, stawiał w kłopotliwej sytuacji centroprawicę, której nie wszyscy politycy w zdecydowany sposób skrytykowali Nadine Morano, eurodeputowaną tej partii, za wygłoszenie opinii, że Francja to „kraj judeo-chrześcijański, białej rasy” („Le Monde” 2.10.2015).

Partia Nicolasa Sarkozy'ego w kwestii uchodźców starała się odróżnić zarówno od Frontu Narodowego, jak i rządu socjalistów. Pierwszych oskarżano o brak humanizmu i sprzeniewierzenie się francuskiej tradycji gościnności wobec osób prześladowanych politycznie. Drugich natomiast krytykowano za niespójną, nieprzemyślaną politykę. Podkreślano, że centroprawica w przeciwieństwie do Frontu Narodowego nie jest za całkowitym zastopowaniem imigracji. W opinii Sarkozy'ego Francja, co prawda, nie może sobie pozwolić – w obawie przed, jak się wyraził, „dezintegracją społeczną” – na przyjmowanie kolejnych imigrantów ekonomicznych, jednak jej obowiązkiem jest udzielenie schronienia uchodźcom politycznymi. Co do uchodźców wojennych, postulował on, aby w krajach sąsiadujących z UE utworzyć specjalne centra, w których rozpatrywane byłyby wnioski o przyjęcie. Uchodźcy wojenni (i tylko oni) otrzymaliby czasowe pozwolenie na pobyt we Francji, a do kraju pochodzenia mieliby powrócić, gdy tylko nastanie w nich pokój.

Jeśli chodzi o Front Narodowy, kontynuował on znaną z wcześniejszych lat retorykę „wielkiego zastąpienia” obecnych mieszkańców Francji przybyszami z innych regionów świata. W mediach francuskich szeroko komentowano szczególnie uwagę M.Le Pen, która nazwała prezydenta Francji wicekanclerzem administrującym francuską prowincją i realizującym politykę Niemiec.

Opinie społeczne na temat francuskiej polityki względem uchodźców różnicowały się w zależności od popieranych opcji politycznych. Według sondaży („Le Parisien” 6.10.2015) 2/3 sympatyków prawicy (69%) nie chciałoby, aby Francja w ślad za Niemcami złagodziła warunki przyznawania statusu uchodźcy. Dokładnie odwrotnie sytuacja przedstawiała się na lewicy, której 69% zwolenników zaakceptowałoby takie rozwiązanie. Francuzi generalnie popierali



politykę kwotowego podziału uchodźców pomiędzy poszczególne kraje Unii Europejskiej, z tym że więcej zwolenników takiego rozwiązania znajdowało się wśród sympatyków lewicy (77% z nich jest za, 22% jest przeciw), niż prawicy (57% za, 42% przeciw). Sondaże potwierdzają, że na kryzysie migracyjnym zyskał głównie Front Narodowy. Według badań („Les Echos” 16.09.2015), 34% Francuzów wskazało na Marine Le Pen, gdy zapytano ich o to, czyje wypowiedzi na temat imigrantów uważają za sobie najbliższe (34% wskazało na François Hollande’a, a 32% na Nicolasa Sarkozy’ego).

We Francji podkreśla się, że kraj ten w porównaniu z innymi krajami europejskimi jest mniej chętnie wybierany przez uchodźców z Syrii. Wśród najczęściej wskazywanych powodów należą: dłuższe niż np. w Niemczech trwanie procedur udzielania azylu (ok. 9 miesięcy, w czasie których nie ma się prawa do pracy), wyższe bezrobocie, mniej liczna diaspora syryjska oraz gorsze warunki bytowania osób, które nie otrzymają statusu uchodźców.

Prawo azylu ma we Francji charakter konstytucyjny. Mówi o nim wchodząca w skład tzw. bloku konstytucyjnego preambuła ustawy zasadniczej z 1946 r. oraz art. 53-1 obecnej konstytucji z 1958 r. Przyznawanie statusu uchodźcy regulowane jest przez Kod Wstępu i Pobytu Cudzoziemców oraz Prawa Azylu (*Le code de l’entrée et du séjour des étrangers et du droit d’asile – CESEDA*). 29 lipca 2015 r. w nawiązaniu do dyrektyw europejskich z 2013 r. uchwalone zostało prawo reformujące przepisy dotyczące przyjmowania azylantów. Prawo to zakłada m.in. skrócenie czasu rozpatrywania wniosków o azyl. Status uchodźcy daje prawo do posługiwania się przez daną osobę, a także jej współmałżonka i nieletnie dzieci, kartą rezydenta Francji przez okres dwóch lat, co wiąże się z dostępem do rynku pracy i uzyskania tych samych praw socjalnych, jakie posiadają obywatele francuscy.

Liczba wniosków o udzielenie azylu w ostatnich siedmiu latach podwoiła się i w 2014 r. wynosiła prawie 65 tys. (pozytywnie rozpatrzono nieco ponad 14,5 tys. wniosków). W odpowiedzi na tegoroczny wzrost liczby imigrantów przekraczających granice Unii Europejskiej prezydent Holland zadeklarował, że Francja przyjmie dodatkowo 24 tys. uchodźców w ciągu najbliższych dwóch lat. Przyjmowani oni będą, tak jak to odbywało się do tej pory, w specjalnych centrach rozpatrujących wnioski o azyl (*Centres d’accueil des demandeurs d’asile – CADA*). Dotychczasowa liczba 25 tys. miejsc w takich centrach zostanie zwiększona o kolejne 4 tys., natomiast gminy, które wyrażą gotowość stworzenia nowych CADA, otrzymają wsparcie finansowe rządu.

Szwecja

Agnieszka Stasiewicz-Bieńkowska

Kryzys uchodźczy i gwałtownie rosnąca fala osób wnioskujących o azyl na terenie Szwecji pozostają dzisiaj w centrum szwedzkiej debaty politycznej i społecznej. Liczba uchodźców przyjętych w 2015 r. jest najwyższa od 1992 r. Szwedzcy politycy, eksperci i komentatorzy zaczynają mówić o „granicach wydolności szwedzkiego systemu”.

Szwecja od dawna cieszy się renomą państwa opiekuńczego, otwartego i przyjaznego imigrantom i uchodźcom. Obecnie ok. 16% szwedzkiej populacji to osoby urodzone poza granicami kraju (1,6 mln/9,8 mln; 2014 r.). Wśród państw UE Szwecja plasuje się na drugim miejscu za Niemcami pod względem liczby pozytywnie rozpatrzonych wniosków o azyl; przyjmuje także najwięcej uchodźców *per capita* (7,8/1000; 2014 r., OECD). W 2013 r. w związku z pogarszającą się sytuacją w Syrii, Szwecja jako pierwsza w Europie zdecydowała o



automatycznym przyznawaniu uchodźcom syryjskim prawa stałego pobytu i łączenia rodzin. Kraj ten jest także jednym z najpopularniejszych miejsc docelowych dla małoletnich podróżujących bez opieki, a ich liczba gwałtownie rośnie: w 2015 r. przewiduje się przybycie 29-40 tys. osób (93% wzrost w porównaniu do 2014 r.).

Według najnowszych szacunków szwedzkiego Urzędu ds. Migracji (*Migrationsverket*) rozmiary fali uchodźczej w 2015 r. osiągną w Szwecji 140-190 tys. osób (ponad dwukrotnie więcej niż przewidywano w lipcu br.). Do końca września 2015 r. liczba uchodźców przekroczyła 100 tys. (dochodząc w ostatnich tygodniach do 1,5 tys. osób dziennie). Prognozy na 2016 r. mówią o 100-170 tys. W tym kontekście szwedzka polityka wobec uchodźców stała się przedmiotem intensywnej debaty politycznej i medialnej. Poruszane są nie tylko kwestie doraźne (budżet, zakwaterowanie, pomoc uchodźcom małoletnim), ale także rozwiązania systemowe (prawa uchodźców, kwestia otwartości granic). Szeroko dyskutowanym tematem jest także stosunek innych krajów europejskich do kryzysu oraz wyróżniająca się na ich tle humanitarna, solidarna postawa Szwecji i Niemiec, wielokrotnie prezentowana jako przykład dla innych państw.

Rząd szwedzki od początku popierał rozwiązania oparte na obowiązkowym podziale kwotowym uchodźców wśród wszystkich państw UE i na zdecydowanym egzekwowaniu systemu kwotowego. Wraz z gwałtownym wzrostem liczby osób przybywających do Szwecji, coraz większy nacisk w debacie kładziony jest na konieczność wspólnego działania. „Dzisiaj musimy postanowić, jaką Europą będziemy. Moja Europa przyjmuje ludzi, którzy uciekają przed wojną, solidarnie i wspólnie. Moja Europa nie buduje murów (...)” – podkreślał premier Stefan Löfven podczas manifestacji poparcia dla polityki otwartości wobec uchodźców w Sztokholmie. Premier ostrzegał jednak, że do rozwiązania kryzysu nie wystarczy zaangażowanie Szwecji i Niemiec. W debacie pojawiły się echa irytacji i rozczarowania postawą europejskich partnerów uchylających się od przyjmowania uchodźców. „Nie możemy zrobić wszystkiego [sami]. Również dla Szwecji istnieją granice możliwości” (Morgan Johansson, minister sprawiedliwości i migracji, 23.10.2015). Minister spraw zagranicznych Margot Wallström zapowiedziała zwiększenie nacisków na arenie europejskiej w sprawie odciążenia Szwecji oraz szerszego zaangażowania innych państw UE w rozwiązanie kryzysu. Wallström dodała także, że przebieg ostatnich negocjacji w tej sprawie niejednokrotnie budził „zdumienie” i „ogromne rozczarowanie” („Dagens Nyheter” 30.10.2015).

Wobec najnowszych prognoz *Migrationsverket* dotyczących liczby uchodźców, kosztów ich przyjęcia (konieczność znaczącego zwiększenia budżetu Urzędu) oraz informacji na temat problemów z zakwaterowaniem (do końca roku ma zabraknąć 25-45 tys. miejsc) zaostrzył się także ton debaty wewnętrznej w szwedzkiej polityce. Zmiana zbiegła się w czasie z zapowiedzią Niemiec w sprawie wprowadzenia bardziej restrykcyjnej polityki w stosunku do uchodźców. Premier Szwecji, dotychczas niekwestionowany zwolennik strategii otwartości, ostrzegł, że szwedzki system zbliża się do granic swoich możliwości (21.10.2015). Zapowiedział też obniżenie standardów przyjmowania uchodźców i wydał szeroko komentowaną w mediach zgodę na ich tymczasowe zakwaterowanie w ogrzewanych namiotach.

Nowych, bardziej restrykcyjnych rozwiązań zażądały partie opozycyjne, skupione w centroprawicowym Sojuszu (*Alliansen*). Koalicja rządząca (Szwedzka Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza, znana jako *Socialdemokraterna*, oraz Partia Zielonych – *Miljöpartiet de gröna*) i ugrupowania Sojuszu wypracowały 23 października br. porozumienie w sprawie polityki uchodźczej. Najbardziej kontrowersyjnym punktem jest decyzja o doraźnym, częściowym zastąpieniu prawa stałego pobytu dla uchodźców, które od 2013 r. stanowiło sztandarowy element szwedzkiej polityki uchodźczej – pobytem tymczasowym (wyjątkiem są rodziny z



dziećmi, małoletni bez opieki oraz osoby przybyłe w ramach kwot, które Szwecja dobrowolnie zwiększyła z 1,9 tys. do 5 tys.). Po wygaśnięciu prawa tymczasowego pobytu, prawo do pobytu stałego będą mogły otrzymać osoby, które nadal wymagają ochrony lub które wykażą się odpowiednimi dochodami. Porozumienie przewiduje także skuteczniejsze egzekwowanie obowiązku opuszczenia Szwecji przez cudzoziemców, których wnioski o azyl zostały odrzucone (według ministra sprawiedliwości i migracji w Szwecji żyje ok. 6 tys. osób z nakazem deportacji). Politycy planują także wprowadzenie nauki szwedzkiego i obowiązkowych „obywatelskich programów orientacyjnych” dla oczekujących na decyzję o azylu. Ponadto Szwecja zapowiedziała wystosowanie wniosku o relokację części przebywających na jej terenie uchodźców do innych państw UE. Porozumienie nie uwzględniło żądań UPK (*Moderata Samlingpartiet*) dotyczących natychmiastowego przywrócenia kontroli granicznych. M. Johansson podkreślił jednak, że nie można wykluczyć takiej decyzji w przyszłości, jeśli policja nie będzie w stanie zapewnić bezpieczeństwa. Nie podjęto też żadnych konkretnych postanowień w sprawie szczególnych trudności związanych z rosnącą liczbą małoletnich uchodźców bez opieki, zapowiadając jedynie gruntowną analizę tej kwestii.

Z negocjacji wyłączono Partię Lewicy (*Vänsterpartiet*), protestującą przeciwko ograniczaniu polityki otwartości, oraz Szwedzkich Demokratów (SD, *Sverigedemokraterna*), skrajnie prawicowe ugrupowania optujące za radykalnym zaostreniem polityki uchodźczej i imigracyjnej. Lider SD Jimmie Åkesson wielokrotnie wypowiadał się przeciwko przyjmowaniu uchodźców, nawołując do wystąpienia Szwecji z UE i przywrócenia kontroli na granicach („Dagens Nyheter” 17.10.2015). Porozumienie rządu i opozycji w sprawie uchodźców Åkesson nazwał „próbą zatrzymania powodzi za pomocą wiadra i łopaty”. Opowiedział się także za wcześniejszymi wyborami oraz referendum w sprawie polityki imigracyjnej kraju.

Izolowani na scenie politycznej Szwedzcy Demokraci (określani przez wielu polityków i komentatorów jako partia rasistowska) zyskują coraz większe poparcie szwedzkiego elektoratu. W wyborach parlamentarnych (wrzesień 2014 r.) ugrupowanie zdobyło 12,9% głosów, stając się trzecią największą partią w *Riksdagu*. Od tego czasu poparcie dla SD systematycznie wzrasta; gdyby wybory odbyły się dzisiaj, uzyskaliby drugą lub pierwszą pozycję (18,6-25,2%; Novus, YouGov). *Sverigedemokraterna* to jedyna partia, która znacząco zyskała w sondażach od czasu wyborów parlamentarnych. Debata polityczna na temat uchodźców, która zdominowała dziś szwedzkie media, wydaje się zatem działać na korzyść skrajnej prawicy, polaryzując opinie szwedzkiego społeczeństwa. Z badań opinii publicznej (wrzesień 2015 r., SVT) wynika, że jedna trzecia Szwedów opowiada się za zmniejszeniem liczby przyjmowanych uchodźców i zaostreniem reguł ich przyjmowania (34%; w tej grupie przeważają mężczyźni, osoby starsze i z niższym wykształceniem). Nieco mniejszy procent obywateli popiera aktualną politykę uchodźczą Szwecji (31%), a 17% jest zdania, że kraj powinien przyjmować więcej uchodźców niż obecnie (dominują tu kobiety, osoby młodsze i z wyższym wykształceniem). W ogólnym rozrachunku jednakże społeczeństwo szwedzkie jest bardziej otwarte niż w latach 90., kiedy ponad 60% Szwedów oczekiwało ograniczenia liczby przyjmowanych uchodźców.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autorów.

Tekst powstał w ramach Serii Specjalnej Biuletynów IZ poświęconej bieżącym problemom masowych migracji ludności z terenów objętych konfliktami do Europy. Prezentowane zagadnienia obejmują kwestie skutków społecznych, percepcji i nastawienia opinii publicznej, oraz wyzwań politycznych i ekonomicznych związanych z napływem uchodźców w Niemczech, Polsce, a także innych krajach Europy. Kolejne numery Biuletynu będą przybliżały te kwestie z różnych perspektyw.



Autorzy opracowań:

Tomasz Czapiewski - dr, Instytut Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego

Jacek Kubera - dr, Instytut Zachodni w Poznaniu

Agnieszka Legut - dr, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Joanna Leska-Ślęzak - dr, Uniwersytet Gdański

Mikołaj Stanek - dr, Uniwersytet Complutense w Madrycie, Uniwersytet w Coimbrze

Agnieszka Stasiewicz-Bieńkowska - dr, Uniwersytet Jagielloński

